



Przedpłata éwierćroczna na pocztach: w państwie niemieckiem 45 fen., z odnośnieniem do domu 57 fen. — W Austro-Węgrzech (zapis. w austr. poczt. spisie gazet pod nr. 200) z odnośnieniem do domu 79 hlr. — Przedpłatę przyjmują wszystkie urzędy, agentury pocztowe i listonosze.

Przedpłata w ekspedycji w Wrocławiu, Hummerl 39/40, éwierćrocznie z odnośnieniem do domu 45 fen. — W dalsze strony pod opaską 85 fen. — Zamówienia przyjmują także wszystkie księgarnie, agentury, jako też kolporterzy. Ogłoszeń (inzeratów) się nie przyjmuje.

Numer 33.

Wrocław, dnia 13 sierpnia 1905.

Rocznik XI.

Kalendarz tygodniowy.

Niedziela, 13 sierpnia. Dziewiąta niedziela po Świątkach.
Poniedziałek, 14 sierpnia. Najśw. Panna z Góry Karmelu. —
W Austrii: Post ścisły. Mięso przy obiedzie i wieszerzy
pozwolone. Modłitwa.
Wtorek, 15 sierpnia. W Prusiech: Św. Bazylego Bisk. Dokt. Kość.
W Austrii: Wniebowzięcie N. M. P.
Środa, 16 sierpnia. Św. Jacka Wyzn.
Czwartek, 17 sierpnia. Oktawa św. Wawrzyńca.
Piątek, 18 sierpnia. Św. Rocha Wyzn. — Urodziny Najjaśn.
Pana, Cesarza Austriackiego.
Sobota, 19 sierpnia. Św. Ludwika Tolozańskiego. — W Pru-
siech: Post ścisły. Mięso przy obiedzie i wieszerzy pozwo-
lone. Modłitwa.

Wieczna adoracya.

Niedziela, 20 sierpnia. Dzień: Bzy (dek. żorski), Dittersbach
(dek. Waldenburg), Sagan (dek. Sagan), Luckenwalde (dek.
poczdamski). Noc 20/21: SS. Szkólne Wrocław.
Poniedziałek, 21 sierpnia. Dzień: Arnoldsdorf (dekanat kozia-
szyjski), Schlaup (dek. jaworski). Noc 21/22: Boromeuszki
Trzebnica i Poczdarn.
Wtorek, 22 sierpnia. Dzień: Wrocław Mariahilf (dek. wrocław-
ski). Noc 22/23: Franciszkańki Warmbrunn, kaplica Najśw.
Panny, SS. Szkólne Bielsk.
Środa, 23 sierpnia. Dzień: Naumburg a. Qu. (dek. naumburski).
Noc 23/24: Urszulanki, Rudow, wzgl. Berlin.
Czwartek, 24 sierpnia. Dzień: M. a. Bertholdsdorf ad lib. (dek.
Reichenbach), Kielez (dek. toszecki). Noc 24/25: Borome-
uszki Lipiny.
Piątek, 25 sierpnia. Dzień: F. Radlin (dek. wodzisławski), Ry-
bnik (dek. żorski). Noc 25/26: Szaretki W. Strzelce.
Sobota, 26 sierpnia. Dzień: Lignica (dek. lignicki), Olbersdorf
(dek. Zuckmantel). Noc 26/27: Boromeuszki Lissek.

Z rozporządzenia Jego Eminencyi Najprzewiel. Księcia
Biskupa Kardynała należy używać przy odprawianiu Adoracyi
książki pod tytułem: „Godzinki Adoracyi Najśw. Sakramentu“.

Na niedzielę 9-tą po Świątkach.

Ewangelia:

W on czas gdy się przybliżył Jezus do Jeruzalem, ujrza-
wszy miasto, płakał nad nim, mówąc: Iż gdybys i ty pozna-
ło, i w ten dzień twój, co ku pokojowi twemu: a teraz za-
kryto jest od oczu twoich. Albowiem przyjdą na cię dni, iż
obtoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem: i oblegą cię, i ścisną
cię zewsząd: i na ziemię cię obalą, i syny twoje którzy w
tobie są: a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu: dla
tego iżes niepoznało czasu nawiedzenia twego. A wszedłszy
do kościoła, począł wyganiać sprzedające w nim i kupujące:
Mówiąc im: Napisano, iż dom mój, dom modłitwy jest. A
wyście z domu modłitwy uczynili jaskinią zbójców. I uczył
na każdy dzień w kościele.

Luk. 19, 41—47.



rojaki dom dla okaza-
wania chwały swojej,
Bóg dla siebie usta-
nowił. Nie przeto,
żeby miał gdzie mie-
szkać, bo On jako
nieogarniony, nieo-
graniczony, wszyst-
ko mocą swoją na-
pełnia, ale przeto,
żeby na tych miej-
scach, gdzie sobie
szczególniejsze mie-
szkanie obrał, szcze-
gólniejsze też dawał
mocy, dobroci, miło-

sierdzia, sprawiedliwości dowody, i szczególniejszą
część od stworzenia odbierał.

Pierwszy dom i przybytek Boski, jest niebo,
stolica majestatu jego, gdzie sobie tron na cherubi-
nach założył, gdzie świętych wybranych swoich

uczestnikami wiecznego swego błogosławieństwa czyni. Drugi dom i przybytek założył sobie w świątyniach, i kościołach materyalnych. I taki był naprzód ów pierwszy w Jerozolimie wielkim kosztem i nakładem od Salomona zbudowany, gdzie Bóg przyobiegał, mieć oczy otwarte i uszy nadstawione na prośbę tych, którzyby się tam w prośbach swoich udawali, i o tym to domie Bożym powiedział Chrystus w dzisiejszej Ewangelii: dom mój dom modlitwy jest. Takie domy Boskie są i kościoły nasze, w których szczególnie obecny, bo utajony w przejawach. Sakramencie mieszka, i mieszkać z nami przyobiegał aż do skończenia świata. Trzeci dom i przybytek zakłada sobie Bóg w nas samych, dając nam przy Chrzcie św. łaskę poświęcającą, z innemi nadprzyrodzonymi na duszę wlaną. Przez które dusz naszych poświęcenie stajemy się żywymi Jego kościołami, jako mówi św. Apostoł Paweł: wy jesteście kościołem Boga żywego.

Pierwszy dom i przybytek Boski, to jest niebo, jest domem i mieszkaniem jego wiecznym. Drugi dom, to jest świątynia i kościoły materyalne, są domem jego doczesnym. Trzeci dom, póty jest domem jego, póty mieszkaniem jego, póki się dusza przy łasce poświęcającej utrzymuje, niechże ją przez grzech utraci, natychmiast dom ów Boski, kościół ów żywy Ducha najświętszego, przemienia się w jaskinią łotrostwa piekielnego. Pierwszy dom Boski skazić się nie może; drugi spustoszyć się i upaść może, jako i ów Jerozolimski upadł; trzeci największej ruinie podpadać, bo wiecznie zaginać może.

Dusza ludzka także jest kościołem Bożym. Kto drugiemu do grzechu ciężkiego jest, albo był przyczyną, bądź złą mową, bądź namową, bądź powodem do grzeszenia, bądź pokazaniem, podaniem sposobu grzeszenia powinien to poprawić. Jakimkolwiek sposobem ta się okazja do grzechu daje, i grzech z niej pochodzi, ten który jest przyczyną grzechu, winnym się grzechu staje, i to wszystko co grzechem jest, dziełem jego jest. Przeto ma niezbytą powinność i obowiązek, aby ta, którą dał przyczyną ustała, aby to, co zepsuł naprawił, co bezprawnie łotrówskim i rozbójniczym sposobem wydał, powrócić.

Obowiązek, który każdy pogorszyciel na duszę swoją zabiera, aby zgorszonego, którego zepsuł, naprawił, z tych trzech przyczyn pochodzi. Naprzód z woli tak przykazującego Boga. Powtóre z istoty krzywdy bliźniemu na duszy uczynionej. Potrzebie z wielkiego niebezpieczeństwa zguby duszy, tak pogorszonego, jako i swojej, jeżeli tego co powinien, odwołocnie nie uczyni.

Z woli przykazującego Boga wszyscy obowiązani jesteśmy, abyśmy bliźniego od grzechu odводzili. Tak naprzód u Mateusza św.: jeżeli wiesz, że brat twój, to jest bliźni twój, zgorsz, idź i strofij go. Tak przez Ducha św. mówi: ratuj jak możesz bliźniego twego, żeby nie powtórzył, i nie wracał się do grzechów swoich; i na innym miejscu: każdemu z osobna dał Bóg rozkazanie o bliźnim swoim, aby miał staranie w rzeczach, do zbawienia jego należących. Ta wola przykazującego Boga, ponieważ się do wszystkich ściąga, powinna być od wszystkich zachowana. Jeżeli tedy wszyscy mamy obowiązek, żebyśmy bliźniego od grzechu odводzili, dopiero pogorszyciel jak go mieć nie ma, który z

umysłu był mu powodem do skażenia duszy jego do ruiny zbawienia jego?

Wiemy o woli Boskiej, przykazującej nam uczynki miłosierne względem bliźnich naszych, często o nich w Piśmie św. wzmianka, jeżeli obaczysz łaknącego nakarm go, jeżeli obaczysz nagiego, pokryj go, i tam dalej. Wnieścież ztąd sobie: jeżeli każdy, który może, powinien łaknącego nakarmić, dopieroż ten powinien, który mu chleb wydarł, i wszystko odjął pożywienie. Jeżeli każdy, który tylko może, powinien nagiego przyodziać, dopieroż ten powinien, który go z szat obdarł. Jeżeli każdy, który widzi bliźniego zranionego, powinien go ratować, dopieroż ten, który go okrutnie zranił. Tak lubo wszyscy obowiązani jesteśmy, abyśmy duszę grzechem jakim zranioną ratowali, ale pogorszyciel obowiązany bardziej, bo my czynimy i czynić powinniśmy z miłości chrześcijańskiej, z miłości bliźniego, to on czynić powinien i wykonać z powinności, i wziętego na duszę swoją obowiązku.

Dopieroż krzywda, która się duszy przez pogorszyciela dzieje, o! jak ten obowiązek uciąża. Dobra bliźniego, tyżące się ciała, są wielorakie, jako to dobra fortuny, honoru, sławy, przyjaźni, zdrowia, życia i tym podobne, ale że wszystkie względem dobra duszy, tj. zbawienia, niczem są, próżnością są, bo na cóżby się komu przydało, jak mówi P. Jezus, chociażby świat cały zyskał, jeżeli dusza uszczerbek mieć będzie. Na coby się przydało, żeby miał fortunę, sławę, honor, wziętość u ludzi, siły, zdrowie, jeżeli od dziedzictwa wiekuistego oddalony będzie, bo te wrzyskie dobra są doczesne, nietrwałe, przemijające, dobra zaś duszy są dobra wieczne, nieskazitelne, nieodmienne, stateczne. Wnieścież ztąd sobie: jeżeli ten, który ukrzywdził bliźniego, czy to na fortunę, czy na honorze, czy na sławie, czy na życiu lub zdrowiu, ciężko obowiązany jest, uczynioną krzywdę nadgrodzić; fortunę, jeżeli ją niesprawiedliwie wypieniał, powrócić; sławę, jeżeli ją skaził, naprawić; dopieroż, dopieroż ten, który uczynił krzywdę duszy bliźniego, który go złym przykładem zgorszył, bądź to bezwstydnie grzesząc w oczach jego, bądź to namawiając, albo podając sposoby grzeszenia, dopieroż musi być obowiązany, aby go z tej drogi sprowadził, na którą go naprowadził, z tego labiryntu wywiódł, w którym go uwikłał, z tych więzów oswobodził, w które go wpłatał. Zgoła krzywda ta, która się przez niego duszy stała, powinna być przez niego koniecznie, niezbycie, nieuchronnie nadgrodzona.

Cóż dopiero, jeżeli wreszcie uważymy niebezpieczeństwo zguby duszy, tak pogorszonego, jako i samego pogorszyciela, o jak prędko, o jak nieodwołocnie starać się powinien o poprawę skażonego. Inne krzywdy i szkody, które się dzieją bliźniemu, nie są związane i łączone z bliskiem niebezpieczeństwem potępienia jego. I tak niech kto będzie na fortunę, honorze, sławie ukrzywdzonym, nie traci przeto duszy zbawienia, i owszem, jeżeli krzywdy sobie uczynione cierpliwie znosi, są mu zasługą u Boga, i niejaka pomocą do osiągnięcia wiecznej szczęśliwości z Bogiem. Dla tego Święci krzywdzieliom swoim dobrze życzyli, za nich się modlili, jako mówi Paweł św.: zlorzeczą nam, a my ich błogosławimy, prześladowają nas, my cierpliwie znosimy,

bluźnią nas, my się za nich modlimy. Krzywda zaś duszy bliźniego uczyniona, że jest złączona z wielkiem niebezpieczeństwem potępienia duszy jego, powinna być od pogorszydźcia nieodwłocznie nadgrodzona. Dajmy to na przykład, że kto młodego niewinność skaził, nauczył, podał, pokazał sposób grzeszenia, zaraz się go to chwyci. Niech ten grzech powtórzy, z powtórzenia nabędzie łatwości, z łatwości grzeszenia, jako mówi Augustyn św. nastąpi potrzeba niejakaś grzeszenia, a z tej potrzeby grzeszenia prawie niepodobieństwo do niegrzeszenia. Cóż się z nim stanie? to, co z owym podobnie pogorszonym młodzianem, któremu, gdy już prawie konającemu zbawienie radzono, aby bliskiej do grzechu wyrzekł się okazji i uczynił mocne przedsięwzięcie poprawy życia, nic więcej nie mówił tylko: nie mogę, nie mogę, i w tych słowach nieszczęśliwą wyzionął duszę.

A ponieważ z pogorszenia tak wielkie niebezpieczeństwo zguby duszy bliźniego, o jak wielki pogorszyciela obowiązek, aby on temu niebezpieczeństwu zapobiegł, leżącego na zgubę utrzymał, a to co powinien czynić, czynił jak najprędzej, nim zgorszony grzeszyć nawyknie. Poznajże ten obowiązek pogorszyciela dusz krwią Jezusowych odkupionych, gwałciciela żywych kościołów Ducha najświętszego. Napoiłeś zuchwałymi i bezbożnymi o Bogu, wierze, obyczajach niechrześcijańskich zdaniem niewinną duszę, oto w niej wiara obumarła, jest członkiem kościoła Chrystusowego, ale nie żywym; imię ma katolika, ale na pozór, na kazaniu nie postoi; Mszy świętej dla ceremonii wysłucha, bardziej dla tego, żeby się z przyjacielem obaczył, z nim pogadał, nie żeby oddał winną cześć Bogu. Nadgrodz mu tę krzywdę, którąś uczynił; ożyw tę wiarę, którąś w nim umorzył; powróć mu zbawienie, bo bez wiary żywej jako się Bogu podobać, tak i zbawienia dościsnąć nie może.

Ten młodzian był czysty, niewinny, wstydlivy, nie wiedział, co to jest grzech, co to jest obrazić Boga; tyś go złym przykładem zgorszył, podał, i pokazał sposób grzeszenia. O jak teraz inszy od pierwszego, w którym był niewinności stanu! O jak niepodobny sobie; jak zuchwały, jak niewstydlivy; nadgrodz mu krzywdę, powróć mu zbawienie.

Ten i ów był trzeźwy, wstrzemięźliwy, cichy, spokojny; wprowadził go w pijaństwo, w podobne sobie opojów kompanie, teraz opój z niego, kartownik, koster, grassant; zalawszy trunkiem głowę i rozum, nie jednego bez przyczyny zbije, zrabie, skaleczy, wszelką nadzieję, która go pożytecznym obiecywała dobru pospolitemu i chwale Bożej zniknęła. Nadgrodz mu krzywdę, którąś uczynił, odwróć od pijaństwa, kosterstwa, w któreś go wprowadził, powróć mu zbawienie.

Ten i ów w pierwszych szkołach był jako aniołek, pobożny, skromny, nauczycielom posłuszny, w naukach pilny. Ty wdawszy się z nim w towarzystwo, sprawiłeś to, że jest wcale inszy, krnąbrny, płochy, nauczycielom nieposłuszny, drogi czas i sposobność, którą ma do nabycia nauk i dobrych obyczajów, gubiący, wszystkie koszta rodzicielskie marnie trwoniący, nadgrodz mu tę krzywdę, którąś uczynił, powróć mu zbawienie.

Uważajcież nieszczęśliwi pogorszyciele, coście po-

winni duszom od was pogorszonym. **Obowiązek** wasz nie przekonany, powinność nie zbyta, potrzeba konieczna. Nie możecie mieć żadnej wymówki, któraby was od tego obowiązku wymówiła; powinniście naprawić bliźniego zbawienie, któreście skazili, bo ta jest wola przykazującego wam Boga, powinniście naprawić zbawienie bliźniego, boście krzywdę duszy jego uczynili: powinniście naprawić zbawienie bliźniego, bo tu idzie o niebezpieczeństwo zraty wiecznej duszy jego, w któreście go wprowadzili.

Chcecie wiedzieć, jakim to sposobem wykonać macie? Podam ja wam sposób, a to ten jedyny: kto chce bliźniego naprawić, wyprowadzić go z grzechu, do którego był mu powodem, powinien sam pierwszej poprawić życie, które wiódł rozwiozłe, odmienić na pobożne, cnotliwe, bo jeżeli tego nie uczyni, próżna będzie usilność jego; przeciwnym sposobem, jeżeli się sam pierwszej poprawi, odmieni, to poprawa tego będzie dzielnym narzędziem do poprawy i odmiany bliźniego.

Berlin

za rządów socjalistycznych w XX wieku.

(Ciąg dalszy.)

2. Nowe prawa.

Dokąd pojadą? — rozmyślaliśmy na drodze z powrotem do domu. Dziś w Europie wszędzie zapawał socjalizm. Prawda, zapomniałem, w Rosyi nie — tam wprowadziła rewolucja więcej nihilistyczna niż socjalistyczna, ale Moskwa to stłumiła na razie, czy długo się utrzyma, wątpię. W Angli podobno też socjaliści nie zwyciężyli, to samo w Ameryce. Zresztą co nas głowa o nich będzie bolała! Niech sobie ci wyzyskiwacze nasi idą, gdzie im się podoba! Dzięki nagłości zaś, z jaką przewrót ten nastąpił, nie mogli przynajmniej z posiadłości swoich wiele zabrać. Wszystkie papiery państwowe, listy zastawne, obligacje, bilety bankowe, ogłoszono za nieważne. Mogą te papiery na tapety służyć. Wszystkie nieruchomości, koleje, fabryki, maszyny, narzędzia i sprzęty zabrano na własność państwa socjalnego.

Co to za genialny pomysł! Ja na przykład, nie jestem już właścicielem tych kilku hebli i piłek, które były dotychczas moją własnością, ale za to jestem współwłaścicielem wszystkich hebli i piłek na całym świecie.

„A proszę cię — pyta się raz moja żona — jakbyśmy mieli domek, czyby go też na własność państwa zabrali?”

„Ej, tego nie — odpowiadam — a zresztą, co tam o lichy domek, choćby go nam zabrali, gdy za to mielibyśmy piękne mieszkanie w mieście naprzekład w rynku!”

„Ach, jakbym chciała mieszkać w rynku!” — mówi moja Kundusia.

„Poczekaj, kochanie, dosyć się wysłużyłem naszej partyi, by mnie nie mieli wynagrodzić. Tylko cierpliwości, moja Kundusiu; widzisz jak tu wszystko dobrze a szybko się odbywa.”

Jedno mię tylko gniewało, że naszego Rixdorfu nie oświecili tak jak miasta — błota, dziury, oma-

łóśmy w natłoku nóg nie połamali, — pomyślałem sobie — poczekaj Rixdorfie kochany, przyjdzie i na ciebie kolej.

Nazajutrz dowiedziałem się wiele nowych rzeczy dotyczących naszego nowego państwa. Nasza gazeta „Naprzód“ została urzędową gazetą państwową. Pismo to wszystkim rozdaje się bezpłatnie. A że wszystkie drukarnie przeszły na własność państwa, więc wszystkie inne gazety przestały wychodzić.

Dopóki zaś niebierze się nowa Rada państwa, dotychczasowi posłowie socjalistyczni składają wydział prawodawczy i uchwalają prawa, jakie na przeprowadzenie nowego prrządu w wielkiej liczbie zapotrzebuje.

Berlin jest siedzibą centralnej rady państwa, każda z prowincji ma swoją radę prowincjonalną. Brandenburgia podzieloną została na dwie prowincje: wschodnią i zachodnią. Na czele rządu centralistycznego stoi kanclerz państwa, na czele rządów prowincjonalnych stoją kanclerze prowincjonalni.

Na mocy uchwał wiecu socjalistycznego w Erfurcie 1891 r. ogłoszono tymczasowe podstawowe prawa narodu. Na mocy tego prawa jednym zamachem przeszły na własność państwową wszystkie posiadłości ziemskie, kopalnie, maszyny, narzędzia, koleje, drogi, telegrafy. Religia ogłoszona jako sprawa czysto prywatna. Ogłoszono następnie powszechną obowiązkową pracę zarówno i bez wyjątku dla wszystkich osób obojga płci od 20 roku życia do 65-go.

Dzieci od 7 roku będą wychowywane na koszt państwa, czyli jak mówi się teraz społeczeństwa w osobnych zakładach. Nikomu niewolno już na własną rękę prowadzić własnego jakiego interesu.

Każdy obowiązanym jest do 3 dni złożyć u władzy spis tych wszystkich rzeczy, które jeszcze jako własność swoją posiadał t. j. sprzęty, odzienie, monety. Dawne pieniądze nie mają już żadnego znaczenia, mają być wkrótce wydane nowe kwity, które przedstawiać będą wartość pieniężną, kanclerzem prowincjonalnym w Berlinie mianowany został towarzysz Jan Englisch, dzielny to i energiczny kanclerz. Tak wszystko mądrze obmyślano i wykonano. Wojsko rozpuszczono, podatki zniesiono, gdyż rząd wszystkie wydatki pokrywać będzie z dochodów wspólnej pracy socjalistycznej. Wszyscy będziemy pracowali, co dla nas potrzeba do życia i odzienia i przyjemności, to rząd obliczy i zostawi, a resztę produkcji wywiezie za granicę, celem zamiany na te towary, których nie mamy. Rzemieślnicy w warsztatach, chłopci na roli i górnicy w kopalniach wszyscy pracować będziemy, jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Lekarzy i urzędników utrzymuje państwo, a oni bezpłatnie mają sprawować swe obowiązki. Wszystkich obowiązuje tylko 8 godzin pracy.

Nie będę się więc troszczył, gdzie będę mieszkał, co będę jadł, w czym będę chodził, ani o przyszłość dzieci, bo o to wszystko nasz socjalistyczny rząd już się troszczy i mądrze środki obmyśla.

Bezwątpienia nowa przyszłość nam się uśmiecha.

„Ej mój stary — mówi Kundusia — to wszystko ładnie, ale nie podoba mi się jedna rzecz, to jest że pieniędzy nie będziemy mieli?“

„Oj kobieto, kobieto — odrzekłem, — długie włosy a krótki rozum, a cóż ci po pieniądzach,

wszystko będziesz miała co chcesz. Dawniej miałaś pieniądze, toś się bała by ci kto nie ukradł, byś nie zgubiła, a dziś to nawet złodziei nie będzie, bo każdy mając to co mu potrzeba, nie będzie miał potrzeby kraść, nikt nikogo nie okradnie, nie zabije — bo nie będzie nikt nikomu niczego zazdrościł. Wszyscy będą jedno i to samo jedli, jednako się ubierali i jednako pracowali. Nawet z miłości ludzi nie będą się topili, strzelali, bo w miłości żadnych przeszkód nie będzie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ceremonie i obrzędy od Adwentu aż do Niedzieli Starozapustnej.

(Ciąg dalszy.)

Tomasz. To rzecz szczególna, ja dotąd nie miałem, że Kościół potępia ludzi, którzy inaczej wierzą jak katolicy.

Proboszcz. Kościół, zarówno jak nie potępia nieszczęśliwych obłąkanych, tak też nie poczytuje za świętych, wszystkich katolików jedynie ze względu na ich wyznanie. Kościół nie potępia nikogo osobiście, ale potępia tylko błąd, tak, jak potępia grzech, nie przestając litościwie postępować z grzesznikiem, i starać się o pozyskanie go Bogu.

Jeżeli Kościół odmawia po śmierci pogrzebu katolickiego innowiercom, a nawet samobójcom i jawno-grzesznikom, to nie dla tego, aby na nich wydawał wyrok potępienia, lub utrzymywał, że oni koniecznie są potępieni; bynajmniej. Niezbądane są wyroki Boże. Chwila ostatnia życia może jest chwilą, owego na krzyżu wiszącego łotra, któremu Pan Jezus tegoż samego dnia, nie tylko kary wieczne odpuścił, ale i karanie doczesne darował, czyli odpust zupełny udzielił i z sobą go do raju powołał. To wszystko Kościół przypuszcza, a nawet tego pragnie. Nie broni też Kościół dzieciom, małżonkom, przyjaciółom zmarłego, prywatnej za duszę jego modlitwy; a odmawia tylko publicznej, żeby temsamem błędu lub zbrodni nie upoważniał i nie uznawał. Zresztą, Kościół umie uszanować ostatnią wolę umierającego, który umierając taką śmiercią, temsamem pogrzebu katolickiego się zrzekał. Cóżby zresztą na to powiedzieli duchowni zwierzchnicy innych wyznań, widząc, jako się duchowni katolicy w ich prawa wdzierają? Co się zaś tyczy bezwyznaniowców, samobójców i jawno-grzeszników nienawróconych, to sądzimy, że innowiercy zaszczycając ich pogrzebem religijnym, sami swojej własnej religii wielką zniewagę wyrządzają. Wreszcie, bezwyznaniowiec, samobójca i umierający a nie chcący się nawrócić zbrodniarz, lub w występnych nałogach do końca życia trwający grzesznik i gorszyciel, wiedział o tem, że takim się pogrzeb katolicki odmawia, a tak stosuje się do nich aksjomat prawny: volenti et consentienti non fit injuria (chcącemu i zezwalającemu krzywdy się nie wyrządza.)

Tomasz. Jednak proboszcz ogłaszał nam pewnego dnia, mówiąc o rozkrzewieniu się wiary, o usiłowaniach, jakie Kościół czyni w nawracaniu pogan i kacerzy. Ja zaś uważam te zabiegi za mało użyteczne, jeżeli oni zostają w swoim błędzie w dobrej

wlerze i skoro błąd taki nie wystawia ich zbawienia na niebezpieczeństwo.

Proboszcz. Powiedz mi, mój Tomaszu, gdybyś na przykład widział kogoś błądzącego przez niewiedzę, czybyś nie poczytywał sobie za obowiązek ostrzedz go o tem i wskazać prawdziwą drogę, chociaż możesz przypuszczać, że on za to nie jest odpowiedzialnym, i że to czyni w dobrej wierze?

Tomasz. Bezwątpienia.

Proboszcz. A więc poczuwasz się do obowiązku, abyś ostrzegł błądzącego po bratersku i wyprowadził go z niewiedomości. A czyliż nie widzisz, że Kościół katolicki ma również taki obowiązek w podobnym wypadku? A więc tenże Kościół powinien wszędzie rozszerzać prawdę, której jest przechowywaczem, ponieważ Zbawiciel rozkazał: „idźcie i nauczajcie wszystkie narody“, (Mat. XXVIII, 19), i powinien wypełniać dotąd to rozporządzenie, dopóki ludzie będą potrzebowali powołania ich do wiary.

Tomasz. Już teraz wszystko uznaję, księże proboszczu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Grzes odludek.

(Ciąg dalszy.)

Gdy weszli na obszerny dziedziniec, obskoczyły ich psy pokojowe. Wprawdzie miały respekt przed pasterskimi laskami chłopców i trzymały się w przyzwoitej odległości, ale głośnie ich ujadanie pobudziło psy stajenne do szczekania. Ta psia orkiestra drażniła wielce muzykalne uszy naszych śpiewaków, serce biło im gwałtownie, dusza siedziała na ramieniu.

Szczęściem zjawił się lokaj, odpędził psy i pytał chłopców, czego sobie życzą.

„Przyszlśmy z gwiazdą betleemską, chcemy powinszować państwu i zakolendować“, odparł rezolutnie Władek.

Odszedł lokaj, a po chwili wróciwszy, powiedział, żeby weszli do pokoju, bo dziedzic chce przysłuchać się ich śpiewowi.

Zycziwa odpowiedź dodała im otuchy. Weszli ostrożnie do wskazanego pokoju i śmiało śpiewać zaczęli:

O gwiazdo Betleemska, zaświeć na mem niebie
Ja cię szukam ze łzami, ja tęsknię do ciebie,
Prowadź nas do stajenki, gdzie Chrystus złożony
Bóg-Człowiek z Panny świętej, dla nas narodzony.

Dziedzicowi widocznie podobała się kolenda śpiewana na dwa głosy, więc pytał, czy jeszcze jaką śpiewać umieją. Chłopcy odśpiewali wszystko, czego się nauczyli, poczem Władek w krótkich słowach złożył życzenia dziedzicowi, aby mu się na nowem mieszkaniu dobrze powodziło.

Dziedzic i dziedziczka podziękowali chłopcom, i pochwalili ich ładny śpiew na głosy. Poczem dziedzic dał każdemu chłopcu po jednej koronie do ręki. Każdy chłopiec z uciechą brał koronę i oglądał srebrny pieniążek. Tylko Grzes-odludek zobaczywszy na swej ręce koronę oddał ją z przestachem mówiąc: „Ja nie śpiewałem, ja tyle nie zasłużyłem co tamci chłopcy.“

„Tyś nie śpiewał — a dla czego?“ pytał dziedzic zdziwiony postępowaniem chłopaka.

Chłopak zarumienił się jeszcze więcej, i milczał zakłopotany nie umiejąc odpowiedzieć ani słowa na swoje usprawiedliwienie. Wtedy Władek przyszedł znowu z pomocą Grzesiowi.

„Wielmożny Panie, on nic nie mówi, bo on jest z tych odludków, którzy za wsią mieszkają. Ale on jest biedny, a matka jego leży już długo chora, dla tego myśmy go wzięli między siebie, aby nosił gwiazdę i coś zarobił.“

Pan i pani słysząc to opowiadanie, zdziwieni byli delikatnością Grzesia i jego uczciwością, że nie chciał wziąć tyle pieniędzy, ile jego koledzy, dla tego że czuł, iż tyle nie zasłużył.

„Weźmij tę koronę Grzesiu, chociaż nie śpiewałeś“, rzekł znowu łaskawie dziedzic, „i zanieś ją twjej chorej matce. A jak się nazywa twój ojciec?“

„Antoni“, odrzekł nieśmiało chłopczyna.

„Antoni, Antoni, któryż to?“

„Proszę wielmożnego Pana“, objaśnił śmiało Władek, „jego nie wołają po imieniu, nazywają tylko Odludkiem. On chodzi do dworu także na zarobek, gdy go zawołają.“

„Znam go, znam dobrze, moje dzieci“, rzekł dziedzic, poczem dodał „idźcie teraz do domu, sprawujcie się dobrze i ucicie się śpiewać zawsze na dwa głosy, bo to bardzo ładnie.“

* * *

Niejednen zazdrościł nowemu „panu“, że kupił Słobudkę, i wygodnie a szczęśliwie żyje sobie na swej posiadłości. Tak jednak nie było.

Pan Polański miał pierw 5 razy większy majątek, ale wskutek nagłej śmierci ojca, który nie zrobił testamentu i nie uporządkował swych interesów został zawikłany w długoletni proces z krewnymi, który przegrał. Zostało mu zaledwo tyle, że z pozostałości kupił sobie Słobudkę, i na niej gospodarzył. Umiał zastósować się do nowych warunków, żył skromnie, pracował, więc nie robił długów.

Szczęścia także nie było w jego domu, gdyż Pan Bóg doświadczał go rozmaitemi krzyżami. Najpierw nagła śmierć ojca — potem długoletni proces kosztowny, dalej umarło mu dwóch synków na anginę, wreszcie wyrok procesu niekorzystny. Te wszystko martwiło pana Polańskiego, a przynębiło zupełnie jego żonę. Biedna matka była niepokieszona. Zdawało się jej, że ją Pan Bóg więcej karze i doświadcza, aniżeli innych ludzi. W rozgoryczeniu mówiła często, że już nie ma na świecie nieszczęśliwszej nad nią istoty.

Kiedy jej tłumaczono, że przecież ma jeszcze 2 córki, że powinna opiekować się niemi troskliwie, i dziękować Bogu za to, że się zdrowo chowają, nie dała się pocieszyć. Dlaczego inne matki mają synów, a jej synaczkowie pomarli? Dlaczego ona nie ma mieć pociechy takiej, jak inne kobiety? Dlaczego tyle nieszczęść uderza w jej dom, chociaż żyją tak uczciwie, a ludzi złych omija bieda?

Takie myśli ciągle ją trapiły i nie dały spokoju we dnie ani w nocy. Owszem była przekonana, że lada chwila zjawi się w ich domu znowu jakieś nieszczęście. Wylekniona podejrzewała każdy wypadek, każdy głośniejszy krzyk lub hałas, myśląc, że znowu coś złego się stało... Że takie usposobienie żony nie mogło dać mężowi szczęścia, każdy zrozumie.

Kiedy enłopacy przysli kolendować do dworu, pani Polańska przypatrywała się im ciekawie i życzliwie. Szczególniej Grzesz spodobał się jej bardzo, przypominał jej zmarłego syna Artura.

Myśl o zmarłym synie wywołała jednak znowu bolesne wspomnienia. — O Boże, jakżeż ja byłabym szczęśliwą, gdyby Artur i Stasiek żyli, i dzisiaj razem z tymi chłopcami kolendowali. Czemuż oni pomarli tak wcześnie? czemu nie mogą radować się z nami na święta? czemu nie żyją, aby na starość pamiętali o swych rodzicach?

Skargom i lamentom nie było końca. Wtedy p. Polańskiemu błysła jakaś myśl w głowie. Rozjaśnił zachmurzone czoło, stanął przed żoną i rzekł:

„Po co te narzekania. Weźmij sobie do dworu tego chłopca jasnowłosego, który ci się spodobał, i będziesz miała syna.“

Żona klasnęła w dłonie.

„Wiesz co, możeby to nie źle było. Nie miałabym takiego żalu za swoimi chłopczykami.“

Nazajutrz zawezwał dziedzic Antoniego do dworu. Odludek przyszedł zaniepokojony, po co go właściwie wołano. Pan przywitał go łaskawie i pytał, czemu nie przyszła i żona.

„Żona chora od dłuższego czasu i z łóżka wstać nie może.“

„No to z wami samymi załatwię tę sprawę. Otóż chciałem was prosić, abyście mi dali swego Grzesia do dworu.“

„A cóżby on tu robił. To nikły i słaby chłopak.“

„Ja też nie potrzebuję go do roboty, tylko wziąbym go na wychowanie. Wam i tak ciężko dzieci wyżywić, byłaby ulga, a dla chłopaka korzyść.“

„Ulga by była, ale chłopak chodzi do szkoły, a ja nie chciałbym, aby przerywał naukę. Dzisiaj szkoły każdemu w życiu potrzebne.“

„Bardzo to pięknie z waszej strony, nie miejcie obawy, chłopak będzie się uczył, ile będzie chciał.“

„A czy będzie miał wolny czas chodzić w niedzielę i święta do kościoła, czy będzie kto uważał na to, aby mówić pacierz, i wszedł między dobrych ludzi? Bo proszę Wielmożnego pana, myśmy zapisani do towarzystwa Najświętszej Rodziny, i moja żona bardzo uważa na dzieci, aby nie zepsuły się przed czasem.“

Dziedzic roześmiał się.

„No, no, nie myślcie, że ja go między parobkami umieszczę w stajni. Ja wezmę go do dworu, a moja żona straciwszy swoich synów, będzie się nim opiekowała, i będzie miała o niego staranie.“

„A, jeżeli tak, to ja z chęcią zgodzę się na to, a pewno i moja żona,“ rzekł z rozrzuwieniem Odludek, całując w rękę dziedzica.

Antoni otrzymał dla chorej żony butelkę wina i kilka kawałków strucli. Żona jego zgodziła się bardzo chętnie na życzenie dziedzica, i dziękowała Bogu, że będzie mogła łatwiej wychować swoje dzieciaki między dobrymi ludźmi.

Jeszcze tego samego wieczora odprowadził ojciec Grzesia do dworu, który w małym zawiniątku niósł pod pachą swoją bieliznę i książki.

We dworze dobrze działało się Grzesiowi. Był zawsze syty, miał ciepły kącik do nauki i spania, i obchodzono się z nim życzliwie, jakby z krewnym.

Ale pod względem religijnym panowała tam już pełna swoboda. Wprawdzie co niedzielę państwo jeździli do kościoła, ale i na tem kończyło się ich nabożeństwo. W domu każdy miał zupełną swobodę, modlić się lub nie, pościć w piątki, lub jeść mięso, iść do kościoła lub na spacer.

Grzesz nauczywszy się w domu regularnie modlić się na kolanach rano i wieczór, zachował ten pobożny zwyczaj i we dworze. Powiesił sobie nad łóżkiem obrazek Najświętszej Rodziny, i modlił się przed nim po wstaniu rano i wieczór przed spaniem. Modlił się jednak głośno, tak jak to czynił zawsze w domu.

Raz wieczorem idąc mimo izdebki Grzesia dziewczeczka, posłyszała jakiś głos przytłumiony. Zatrzymała się nad słuchując pod drzwiami, ktoby z chłopcem rozmawiał. Ale nie była to rozmowa tylko modlitwa. A Grzesz modlił się właśnie tak: „Najświętsza Rodzino z Nazaretu, daj zdrowie szczęście naszym dziedzicom. Ojciec nasz i t. d. Najświętsza Rodzino z Nazaretu weźmij w opiekę naszą wioskę i całe chrześcijaństwo „Ojciec nasz“ i t. d.

Dziedziczka zdziwioną była, że chłopiec modli się za dziedziców, i za chrześcijaństwo.... Ze modli się za rodziców, no to rozumiała, jako rzecz najbliższą obchodzącą człowieka, jako naturalne samolubstwo, boć każdy prosi Boga, aby jemu dobrze było. Ale aby modlić się za ludzi obcych... o tem dotąd nie myślała. Bo i po co. Niech każdy modli się za siebie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Ogólne wiadomości kościelne.

Rzym. Od 8-go stulecia aż do dnia dzisiejszego bawiło w Rzymie tylko dwóch patryarchów obrządku maronicko-unickiego. W ostatnich dniach więc stawili się przed Ojcem św. teraźniejszy patryarcha antyochijski, ks. msgr. Eliasz Piotr Hojaek. Na posłuchaniu w Watykanie był także obecny orszak patryarchy. Należeli do niego arcybiskupi z Damasku, Heliopolis, Syrus, Tyrus i Sidonu, wikaryusz generalny Jaffy, opaci generalni zakonów patryarchatu, wielu prałatów, kanoników i księży, między ostatnimi redaktor pisma, wychodzącego w Jafie, pod tytułem „Cedry Libanonu“, a nareszcie alumni biskupiego seminarium, w ogóle 36 osób. Złożyli hołd Ojcu św., jako widzialnej Głowie kościoła katolickiego i wręczyli sprawozdanie, dotyczące ich parafii.

Rzym. Margrabia Franciszek Patrizi-Montoro, dziedziczny chorąży św. rzymskiego kościoła, umarł licząc lat 79. Z nim spoczął w grobie przedstawiciel dawnej arystokracji, która pozostała wierną pierwotnemu panującemu i Stolicy św. Urząd chorążego św. kościoła rzymskiego jest tylko mało znany, ale starodawny, który miał kiedyś wielkie znaczenie. Już papież Leon III posłał w roku 796 cesarzowi

Karólowi Wielkiemu, sztandar kościoła rzymskiego a przykład ten naśladowało wielu papieży, którzy zwłaszcza takim panującym ofiarowali „sztandar św. Piotra“, co wyruszali na wojnę. Chociaż to odznaczenie miało pierwotnie charakter czysto wojowniczy, to później udzielali papieże tej odznaki także w czasie pokojowym. Papież Aleksander VII z domu Chigi potwierdził w r. 1656 margrabiemu Patrizio Patrizi dziedziczość tego przywileju w jego rodzinie. Syn odziedziczył urząd ten po ojcu zawsze mocą papieżkiego brewe. Urząd ten równa się urzędowi generała gwardii szlacheckiej. Jako szczególną odznakę nosi chorągwy rodzaj krzyża komturowego na czerwonej wstędze około szyi, składającego się z dwóch sztandarów złożonych na krzyż, z kluczy papieskich i tyary, z napisem „Vexillifer“. Od r. 1870 zresztą sztandar św. kościoła rzymskiego nie ukazywał się więcej publicznie. Dawniej noszono go przed papieżem podczas wielkich uroczystości i kiedy papieże wzięli Lateran w posiadanie.

Śmierć bohaterska dwóch księży. Niedawno nadeszła z Chaumont następująca wiadomość: Ksiądz katolicki, Piotr Durand, kierownik schroniska dla młodych ludzi w Chaumont i brat jego Karól, proboszcz w Riaucourt, towarzyszyli 14 p. m. powierzonemu swojej opiece dziecku na przechadzkę. Nad brzegiem rzeki Marne wpadło jedno dziecko w wodę. Ks. Durand rzucił się w rzekę, chcąc je ocalić, lecz wskutek uderzenia krwi do głowy utonął. Brat jego spiesząc mu na pomoc rażony został paraliżem i utonął także. Dziecko jednak ocalało.

Wikaryat apostolski północnej Mandżuryi. Aż do roku 1898 rozległa Mandżurya jedną tylko posiadała misję. Dekret z dnia 10 maja tegoż samego roku podzielił ją na dwa odrębne wikaryaty apostolskie: południowy, składający się z prowincji Mukden i północny, złożony z prowincji Ghirinu i Tsitsikaru. Zbytecznem byłoby przypominać naszym czytelnikom liczne prześladowania, jakim ulegały te misye. Misyjonarze zabrali się z zapałem do dźwigania z upadku tego, co już prawie rozsypało się w gruzy. Bóg pobłogosławił ich gorliwość, o czem świadczy następujący ustęp z długiego i zajmującego rocznego sprawozdania, przesłanego przy końcu 1904 roku przez ks. Biskupa Lalouyer Dyrektorem Seminarium przy ulicy du Bac.

List ks. Biskupa Lalouyer z Misyi Zagranicznych w Paryżu, wykaryusza apostolskiego. Z radością spieszę wam przesłać sprawozdanie z prac misyonarzy w północnej Mandżuryi w roku 1903 i 1904.

Ogólna cyfra chrztów doszła do 3199, a mianowicie ochrzczono 1401 dorosłych katechumenów po długim i starannem przygotowaniu, 53 dorosłych in articulo mortis, 561 dzieci rodzin chrześcijańskich i 1184 dzieci pogańskich rodziców. Nadto 25 heretyków nawróciło się na katolicyzm.

W roku poprzednim winałem sobie pięknej cyfry 1007 neofitów, jako dotąd niebywałej w północnej Mandżuryi. Tym razem ilość ich bardziej jeszcze wzrosła, z uczuciem więc niewystowionego szczęścia składałam u stóp niepokalanej Maryi tak piękny plon, jakim jest chrzest święty 1454 dorosłych pogan.

W roku 1902 zwiedziłem wszystkie powiaty prowincji Tsitsikaru. W połowie października 1903 roku opuściłem znowu moją rezydencję, aby zwiedzić posterunki w prowincji Ghirin i udzielić licznym neofitom Sakramentu Bierzmowania. Podczas tej podróży starałem się dać sobie sprawę z stanu wszystkich stacyi niedawno założonych. Nie zdołałem opisać radości pocziwych naszych chrześcijan, którzy przyjmowali po raz pierwszy swojego Biskupa. Wszędzie wspaniałe zaiste spotkało mię przyjęcie. Oby zewnętrzne te manifestacje przyczyniły się do utrzymania religijnego prądu, wiodącego do nawróceń, który, Bogu dzięki coraz bardziej się potęguje.

W ciągu pasterskiej mej wycieczki udzieliłem Sakramentu Bierzmowania 1277 osobom.

Znaczna odległość, dzieląca naszych współbraci, osiadłych w prowincji Tsitsikar, nie pozwalała mi dotąd zebrać wszystkich misyonarzy na coroczne rekolekcyje. Odbływały się one w dwóch grupach, misyonarze bowiem każdej prowincji tworzyli osobną grupę, której ja sam przewodniczyłem.

Dzisiaj powyższy stan rzeczy znacznej uległ już zmianie. Kolej transsyberyjska przerzyna misję i podróż, która wymagała poprzednio dni 10—15, odbywa się teraz w przeciągu dnia jednego. Ze względu na tak ułatwioną komunikację i na konieczną potrzebę porozumienia się z moimi misyonarzami w rozmaitych kwestyach, zdecydowałem się wezwać wszystkich naszych współbraci do prokuratury misyjnej w Kuang-czeng-tse, w celu odprawienia rekolekcyi i naradzenia się wspólnie co do kilku spraw, nader ważnych dla całego wikaryatu.

Rozpoczęcie ćwiczeń duchownych wyznaczonem zostało na dzień 9 stycznia. Gdy przybyłem do prokuratury dnia 5 stycznia po południu, wszyscy misyonarze oczekiwali już tam na mnie, uszczęśliwieni tem, że po tak długiem rozłączeniu znowu znaleźli się razem. Wieczorem dnia 9 stycznia rozpoczęliśmy rekolekcyje, odśpiewawszy chórem Veni Creator. Pobożne te ćwiczenia trwały sześć dni i zakończyły się dnia 15 stycznia odnowieniem obietnic kapłańskich. Po paru dniach, poświęconych załatwieniu różnorodnych kwestyi, wszyscy misyonarze wrócili na swe posterunki, z nowym zasobem gorliwości i zapału do pracy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Wiadomości dyecezyjne.



Wrocław, 8 sierpnia 1905.

Drugi egzamin teologiczny w celu przyjęcia do książecko-biskupiego alumnatu w Wrocławiu odbył się 27, 28 i 29 lipca pod przewodnictwem Jego Emin. Ks. Kardynała w alumnacie. Z pomiędzy 71 kandydatów, którzy egzamin złożyli, należy 61 do dyecezyi wrocławskiej, 4 do archidyecezyi ołomunieckiej, 5 do archidyecezyi pragskiej i 1 do apostolskiego wikaryatu saskiego. Są to następujący:

A. Z dyecezyi wrocławskiej:

1) Adam Ryszard, Lignica, 2) Baron Werner, Wrocław 3) Bernatczyk Karól, Marzdorf, pow. świdnicki, 4) Białas Franciszek, Krempa, pow. wielko-strzelecki, 5) Bieniossek Józef, Bogacice,

6) Bittner Paweł, Toszek, 7) Brilka Maksymilian, Uciśzków, pow. kozielski, 8) Brisch Leon, Kozłowagóra, pow. tarnogorski, 9) Bürger Augustyn, Kühschmalz, pow. grodzowski, 10) Ciasto Mikołaj, Fempelhof, 11) Direske Jerzy, Striegau, 12) Dombek Franciszek, Chorzów, 13) Dwucet Józef, Łony, pow. kozielski, 14) Gebauer Franciszek, Raszyce, pow. raciborski, 15) Haase Franciszek, Nowok, pow. niemodliński, 16) Heller Ferdynand, Woltz, pow. grodzowski, 17) Hilger Albert, Weisstein, pow. Waldenburg, 18) Hoffmann Fryderyk, Swidnica, 19) Hüllin Karól, Friedersdorf, pow. prudnicki, 20) Jaschik Karól, Borek, pow. prudnicki, 21) Jedzin Jan, Gr. Briesen, 22) Jendrysik Jan, Schwieben, pow. toszeckogłiwicki, 23) Kandziora Jan, Birkowice, pow. opolski, 24) Karge Paweł, Wawitz, pow. Neuzelle, 25) Killegel Amand, Wrocław, 26) Klimek Piotr, Wengry, pow. opolski, 27) Komorek Józef, Dzielaun, pow. kozielski, 28) Kresse Augustyn, Niefnig, pow. olawski, 29) Kube Henryk, Baumgarten, pow. Frankenstein, 30) Kubis Edmund, O. Kunzendorf, pow. kluczborski, 31) Kukofka Wilhelm, Ornontowice, pow. pszczyński, 32) Kusche Alfons, Wrocław, 33) Lach Antoni, Szczedrzyk, pow. opolski, 34) Markowitz Karól, Bielefeld (Westfalia), 35) Maruszczyk Leopold, Godullahuta, pow. bytomski, 36) Materno Feliks, Frankenstein, 37) Minnich Józef, Herzogswaldau, pow. bolesławski, 38) Negwer Józef, Frankenstein, 39) Niklas Józef, Friedersdorf, pow. prudnicki, 40) Pastuszyk Karól, Racibórz, 41) Pelz Karól, Paulwitz, pow. Frankenstein, 42) Plewnia Antoni, Miedzna, pow. pszczyński, 43) Pucher Paweł, Łaziska, pow. pszczyński, 44) Roter Wojciech, Wandschütz, pow. kluczborski, 45) Schall Leon, Rogów, pow. opolski, 46) Schindler Henryk, Koppitz, 47) Schneider Edward, Buchelsdorf, pow. prudnicki, 48) Schulz Maksymilian, Brzeg, 49) Schwarz Emil, Kotzerke, pow. trzebnicki, 50) Schymczyk Franciszek, Orzegow, pow. bytomski, 51) Seppelt Franciszek, Wrocław, 52) Spielvogel Artur, Czerwionka, pow. rybnicki, 53) Ungerathen Józef, Leuber, pow. prudnicki, 54) Weber Paweł, Canth, 55) Wecker Franciszek, Sohrau N./L., 56) Werner Henryk, Biała, 57) Wlentez Karól, Sackenhoyrn, pow. kozielski, 58) Winkler Paweł, Nysa, 59) Wodarz Jan, Palkowice, pow. opolski, 60) Wotzka Jan, Chrzowice, pow. opolski, 61) Zipper Bernard, Heidersdorf, pow. nyski.

B. Z archidiecezyi łódzkiej.

62) Assmann Jan, Branice, pow. głupczycki, 63) Kanarek Emil, Beneszów, pow. raciborski, 64) Litzka Jan, Petrkowice, pow. raciborski, 65) Schenk Fabian, Książęcy Langenau, pow. głupczycki.

C. Z archidiecezyi pragskiej.

66) Eisner Robert, Schoenfeld, pow. Habelschwerdt, 67) Jung Józef, Glaesendorf, pow. Habelschwerdt, 68) Pangratz Gustaw, Koenigswalde, pow. kłodzki, 69) Rücker Adolf, Lichtenwalde, pow. Habelschwerdt, 70) Schroeßfeld Franciszek, O. Langenau, pow. Habelschwerdt.

D. Z apostolskiego wikaryatu saskiego.

71) Solm Wilhelm, Budziszyn.

Makoszowy. Z naszej parafii Przyszowskiej będzie wychodziła procesja na Górę św. Anny na uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny 17-go sierpnia we czwartek. Msza św. będzie z błogosławieństwem i mową o 6-tej rano na intencję pątników. O pół do 8-mej będzie wyprowadzenie i pójdziemy pieszko ze śpiewem i muzyką aż do Gliwic. Zjazd około pół do 11-tej jedziemy koleją aż do Rudzińca, tu zjazd znowu pieszko aż na Górę św. Anny, gdzie około godz. 7 wieczorem będziemy. — Powrót nazad w poniedziałek 21 sierpnia. Msza św. za pątników o 5 rano w kaplicy Trzeciego Upadku, a potem wyruszamy pieszko do Rudzińca, zjazd koleją do Gliwic.

Zaborze. W piątek 18 b. m. wyjdzie pielgrzymka na odpust do św. Anny. Msza św. odprowadzi się dla pielgrzymów już o 4 1/2, poczem wyruszamy zaraz na dworzec do Zabrza, zjazd wyjedziemy o 6 godz. 7 min. do Rudzińca. Dalszy porządek podamy ustnie na miejscu. Spodziewać się można, że zwłaszcza członkowie kongregacji Maryańskiej stawiają się bardzo licznie. — Uprasza się wszystkich, aby w drodze zachowali największy porządek i stosowali się do udzielanych im rad i wskazówek. Józef Ulbrich, przewodnik.

Od Redakcyi.

Niektórzy czytelnicy piszą nam w osobistych sprawach. Na zapytania chętnie odpowiadamy, ale nie wolno nam drukować,

czego każdy sobie życzy w parafii lub czego sam doświadczył dla swojej tylko osoby.

N. M. Chorzów. Za łaskawość i dobrą wolę serdecznie dziękujemy. Nie możemy jednak rozmowę drukować na pół po niemiecku na pół po polsku. Za dobrą chęć i pamięć szczerze dziękujemy.

Zmiany w posadach duchownych.

Przesiedleni lub ustanowieni:

ks. admin. Maksymilian Fiedler z Birkenbrück do Schlaupitz, ks. kap. Paweł Kaletta z Siemianowic do W. Pacyzyna, wikaryusz powiat. ks. Stawinoga w Niem. Żernicach jako proboszcz tamże, ks. prob. Breuer w Staude jako prob. w Miedznie, kapłan świecki ks. Paweł Dudek jako II kap. do Mysłowic, kapłan świecki ks. Henryk Musiol, jako III-ci kap. do Siemianowic, kapłan świecki ks. Paweł Kokotek jako kooperator w Selbersdorf, kapłan świecki ks. Stanisław Nowak jako kooperator w Ustroni, kapłan świecki ks. Jan Zwior jako III kapelan u św. Barbary w Król. Hucie, kapłan świecki ks. Józef Tileček jako kooperator w Polskiej Ostrawie, ks. kap. Jan Barabasz w Bielsku jako adminstr. w Polskiej Ostrawie, ks. koop. Jan Hess z Morawki do Jabłonkowa, ks. koop. Tomasz Pilar z Jabłonkowa do Bogumina, ks. koop. Robert Kilszcz z Bogumina do Bielska, ks. koop. Edward von Rosenberg z P. Ostrawy do Morawki. Mianowany: ks. admin. Dominik Weissmann w P. Ostrawie proboszczem nowej parafii w Herzmanitz.

Składki

na duchowne zakłady naukowe mające zaradzić brakowi duchowieństwa w diecezji.

(Ciąg dalszy.)

Nadesłano od 23 do 30 lipca.

Ręskawieś, do S. P. Jezusa i do Najśw. P. Anielsk. i do św. Anny 2, za d. nabl. wybaw. 0,50, W. W. zebr. na wes., do Opatrz. B. 4, Radzionków, O. A. za d. w cz. 2, E. R. do św. Anton. na p. int. 2, na p. inten. 0,50, Toszek, A. P. do św. Anton. 1, do Przemien. Pańsk. 1, za d. w cz. 1, Marya Wrzesk w Dobrodzienu, do św. Anton. 3, Hennesdorf 3, Opole, podz. 1, za d. śp. rodz. i rodz. 0,50, N. o wysł. 1, Zweibrod, do S. P. Jezusa 1, do nieust. Pom. 1, do św. Józ. 1, Klettendorf 2, Wrocław, Soliga, do św. Anny 2, Loewen 2,05, Siemianowice, za d. w cz. 1, Głogów 4+2, Hohenlinde, Wojtok 1,50, Langenbielau 8,50, Szarlej, do nieust. Pom. 3, Ralszke 1, Katowice 1,05, Karbisch 1,05, Gl. M. B. 1,50, Orzesze, o zdr. 1,50, Kluczborek 1, Walce, Lipski 30, Naumburg 2, Piekary 20, Wrocław, za pośr. ks. prof. Arndta: do Matki B. 2, za d. śp. Magdal. 1, do Matki B. 1, za d. śp. Anny 1, za d. śp. rodz. 1,50, Hugostädler 1, Wrocław 1,50+1,50+1,50, Hennesdorf 1,50, Kluczborek, Galla, o zdr. 2, Naumburg 2, C. A. M. do św. Józ. 3, Poln. Leipe za d. w cz. 1, Scholz 1, Lignica 1, Grüssau 1, Molina 1+1+1, Wrocław, do św. Anton. 1, Rozdzien, do Opatrz. B. 1, do nieust. Pom. 1, za d. śp. ojca 1, do św. Anton. 0,50, Szarlej 3, Opole 1+0,50, Groszowice 2, Bolesławice za d. w cz. 1,50, Wrocław K. za d. śp. rodz. 1, M. Fritsch do Matki B. i św. Józ. 2, Wrocław, do S. P. Jezusa o wysłuch. 1,05, p. int. 0,50 mk.

Do kasy ksiązęco-biskupiej nadesłano od 10 maja do 10 lipca 1905: A. L. za pośr. wikar. gener. ks. prał. dr. Spel'a 3, radca spraw. Groeger, Swidnica 10, bezim. za pośr. ks. kap. Klapper 3, Vogt, za pośr. ks. dziek. Neudecker, Friedeberg a. Qu. 2, N. za pośr. p. Guckel 10, ks. prob. Ganse, Gr. Carlowitz 19,50.

Bóg za płać!

Na intencję nadsyłających składki odprowadzają się co miesiąc cztery Msze święte.

„Posłaniec Niedzielnny.“

Dodatek.